

Poetycka kronika wojny w Ukrainie

Książka **Kazimierzy Szczykutowicz** składa się z dwóch części: wierszy tematycznych nt. wojny na Ukrainie oraz Newsów umieszczonych na stronie internetowej – *Poezja polska*. Tej drugiej części nie będziemy omawiać, bo są to utwory ogólnie dostępne, ale skupimy się na wierszach zamieszczonych w pierwszej części związanych z tą wojną. W „Słówwku autorki” Autorka wyjaśnia swoje zabiegi edytorskie i pisze: „Zamieszczony w tomie *Drżące cienie* wiersze, to zaobserwowane momenty zjawisk, a zbiór słownych obrazów tworzy całość krajobrazu. Niepokoje, radości, smutki, nostalgia i euforie są przyporządkowane do adekwatnych strof. Wiersze podkreślają szczegóły, wnioskują w sedno natury ludzkiej, pobudzają wyobraźnię, umiejscawiają fakty, z którymi każdy człowiek mógł się spotkać, a jednocześnie nie są to dokładne odbicia zdarzeń”.

Część tę otwiera utwór pt. „Być poetką!”, gdzie poetka pisze m.in.: „Poezja to życie i wiosna w rozkwicie / zimowa gruda jesienna szaruga / lato ciepłolubne i pomysły zgodne / euforie nostalgii i nudy na pudy // poezja to śmiech trylanie i granie / smutki i uciechy // wszystko co stoi leży płynie biegnie / obraca się i wiruje pąsowieje oraz blednie // (...) no i jeszcze coś małego / czego nikt już nie posiada // prócz tego co wierszem gada”.

W kolejnym wierszu czytamy: „Po drabini życia / a świata coraz mniej // urwana ściana nadziei / z nagimi cegiełkami zdarzeń / wspiera terazniejszość // kruche spoiny / wyrzywa wiatr emocji”. To doświadczenie pisarskie wojny podpowiada Szczykutowicz, iż sumienie człowieka przestaje działać i chce się, by „zło wojny” „zmięknęło się w nicłość”. Czuje widmo zagłady, które smakuje jak „cierpki miód”. Podpowiada, że człowiek winien „kochać nieprzyjaciół”, a nie postępować „wet za wet”, choć ma świadomość, iż bez wojny nie ma zwycięstwa, kiedy cena życia ludzi staje się wymienna na ruble, euro i dolary. Nie rozumie, iż człowiek w wieku dwudziestym stworzył tak okrutny świat, przepętniony „czarnymi charakterami” i nawałami łez, zaś „matka Ziemia” wszystkich traktuje jednakowo. Polegli Ukraińcy i Rosjanie, po śmierci „podają sobie ręce” w zbiorowych grobach, zaś żyjący chleba i wody. Miasta martwieją, wypełniają się koszmarami żywych i umarłych, krzyżami znaczącymi miejsca ich cierpienia, życia i śmierci. Miłość staje się także mową nienawiści, milczącym wołaniem, sięgającym samego Nieba. Echa tej wojny sięgają również Afryki, gdzie ludzie głodują i podejmują migracje do Europy, choć ta nie daje im większych szans przetrwania.

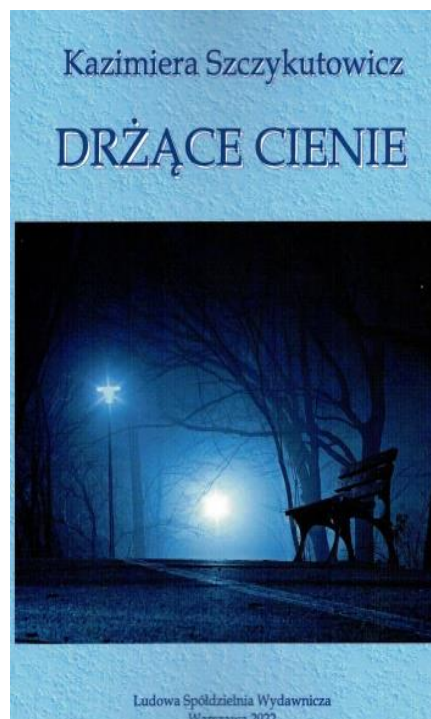
Ludzie – konstatuje poetka – stają się coraz bardziej zagubieni, boją się wszystkiego, zdrada tkwi w ich gardłach, marzą o cudach, chowają marzenia we wspomnieniach z dzieciństwa, zaś natura przypomina im krainę piękną, choć podświadomie wiedzą, iż życie to

przypadek, w którym trwają. W „dziś” budują własne „teraz”, chwalą „ciepło domu”, kiedy widzą eskalującą wojnę. Marzy im się ucieczka w przestrzenie międzyplanetarne, dekonstruuja słowa, bo sądzą, że nowe ich znaczenia podniosą jakość trwania we wszechświecie. Często doświadczają obecności Boga we własnej duszy tak, jakby świat był bajeczny. Boją się biedy i dekapitacji, zaś wiara religijna odsyła ich do „krajów czarów”, samo życie natomiast postrzegają jako jesień, kiedy w ciszy rośnie „siła słowa” i codzienność staje się „dwugarbna”. Niekiedy wydaje im się, że otoczenie przypomina cmentarz, a pobratymcy przypominają zmarłych. Toteż wątpliwy dla nich jest sens tworzenia poezji i ona sama, bo nie widzą w niej narzędzia nadziei na wieczność, doświadczenie światła prowadzi do poczucia rozdarcia i unicestwienia. Wartości głoszone z ambony stają się względne metafizyczne, aby być człowiekiem. Filozofia traci wagę „kamienia metafizycznego”, a władza pieniądza deprecjonuje człowieka. Pomiędzy poezją i prozą życia rozwija się konflikt nie do rozwiązania: „być albo mieć”.

Tworzenie świętych, np. JP II, czyni z tych ludzi niepotrzebne sacrum. Należy zakończyć tworzenie tzw. Marionetek i połączyć ludzi z ich cieniami, pamiętając o tym, że jesteśmy śmiertelni, a świadomość tego faktu pozwoli nam lepiej żyć, kiedy porzucimy bzdurny kult „upływu czasu”, a w konsekwencji szerzenie „siły zła”. Wtedy będziemy mogli uczestniczyć twórczo w demokratycznym „tańcu życia” na Ziemi.

Warto wskazać w tej książce idee prze-myśleć, bo pozwalają na widmo lepszego jutra.

prof. Ignacy S. Fiut



Kazimiera Szczykutowicz, „Drżące cienie”. Redakcja: Jerzy Dobrzański. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2022, s. 148.

Przywracanie pamięci...

Nieprawdą jest, że kiedy umiera poeta/człowiek, umiera cały świat. Bardzo szybko o poecie/człowieku zapominają wszyscy. No... Może... z wyjątkiem nielicznych, dziwnych uduchowionych istot takich jak: **Renata Adamska-Garbowska** poszukująca w słowie człowieka – niekoniecznie z biblijną wykładnią – i człowieka w owym słowie czująca całym sacrum bytu: z tym wczoraj co będzie jutro, a przez chwilę jest dziś! Przemawiająca wierszem jak Rybałta – w znaczeniu staropolskim – „artysta sztuki plebejskiej, wędrowny śpiewak, posługujący się językiem narodowym”.

Zastanawiam się co by było **owym** tchnieniem, palcem Bożym, może wewnętrznym nakazem, że sięgnęła po osiemnastu latach od śmierci Dariusza Wiśnego do zleżałych, pożółkłych, pokrytych grubą warstwą kurzu szkolnych kajetów. Leżących w kącie strychu razem z orzechami na gazetach. Na dnie gierkowskiej szafy „na wysoki połysk” skrzypiącej przeszłością. Jest w tym działaniu początek niezamierzonego **dobra**? Czy Miriam (Zenon Przesmycki) w 1905 roku sięgając do rękopisów i pierwodruków Cypriana Kamila Norwida przypuszczał, że do polskiej literatury „dokłada” trzeciego wieszczka. A Max Brod wielokrotnie zapewniający Franza Kafkę o jego talencie, wydawca dzieł prozaika z Pragi i autor wielkiej monografii o jego twórczości. Zakładał co jego starania przyniosą światu? Kazimierz Wyka publikując w podziemnym „Miesięczniku Literackim” „list do Jana Bugaja” (1943, poświęcony wierszom młodzieńczego poety, a w 1961 całość liryki w dziele *Krzysztof Baczyński 1921-1944* miał świadomość, że podharcemistrz Szarych Szeregów stanie się pierwszym głosem poezji pokolenia wojny. Może moje przykłady są wygórowane, ale czas jak ogień dokona oczyszczenia (*katharsis*).

Renata Adamska-Garbowska pisząc *poetycką pieśń wspomnieniową o Dariuszu Wiśnym* – prozatorskie miniatury biograficzne przetransponowane w zapis poetycki miała w podświadomości filozofię Lwa Szestowa: „Dopuszczyć i przyjąć absolutną wolność jest dla nas tak trudno, jak trudno człowiekowi żyjącemu zawsze w ciemności spoglądać w światło”. Mam na myśli nie tylko ostrość zmysłów. Ale przede wszystkim ostrość osądu? Wszak dużą rolę w procesie twórczym odgrywają spotkania i rozmowy z Matką Dariusza. Rówieśnikami – dziś już ludźmi w wieku średnim. Odpędzającymi w mrok niebytu szarość tamtych dni powszednich. Pod naporem pytań i snutych wspomnień widzą/kreślą buntownika o artystycznej duszy. „Jego poezja to dojrzały obraz rzeczywistych przeżyć autora ukazu-

(Dokończenie na stronie 18)